„…NARODU“
…zi dwa razy dzien-
…godz. 9-tej rano i o
… 6-tej wiecz. W nie-
…ię i święta uroczyste
raz na dzień rano

…RENUMERATA wynosi
… Krakowie: miesięcznie
… kor., kwartalnie kor. 6;
… jednorazowe zanosze-
…ie do domu dopłaca się
…0 hal., za dwurazowe
60 hal.
Na prowincji: miesięcznie
kor. 2 hal. 70, kwartalnie
kor. 8. W państwie Nie-
mieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwar talnie kor. 12. Za dwura-
zową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZ NIE. Zmiana adresu: 40 hal. Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Telefon Nr. 190.

Wydanie wieczorne **Cena 10 halerzy.**

GŁOS NARODU

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré

„GŁOS NA…U“
Osobna prenumerata n… wydanie poranne wyno… miesięcznie w miejsc… z odnoszeniem do dom… 1 koronę.
Numer poranny 4 h., wie czorny 10 hal. Listy pieni żne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. —Rękopisów redakcja nie zwraca.

Nr. 270 Kraków, środa dnia 6 czerwca 1906 roku. ROK XIV.

Kwestja agrarna w Rosji.

ROZMOWA Z P. PANTIELEJEWEM.

—o—

Korzystając z bytności p. Pantielejewa w Krakowie, zwróciliśmy się do niego z zapyta…iem, co do niektóryh kwestji dotyczących obec…ej sytuacji w Rosji.

Co do sprawy agrarnej, p. Pantielejew zwró… …wagę, że hasło nacjonalizacji ziemi, wyma…giego czasu dla urzeczywistnienia, ale … jest dojrzała, a nawet co do sposobu …dzenia tej reformy istnieją znaczne … …V każdym jednak razie, już teraz Duma …walić oddanie włościanom tej ziemi, …rżawią od większyh właścicieli; doty…awie wyłącznie gubernji środkowych, gdzie włościanie przy uwłaszczeniu otrzymali bardzo mało ziemi, i gdzie głód jest zjawiskiem chronicznem. Zresztą tam, więksi właściciele prawie zupełnie sami nie gospodarują, a gdyby państwo wykupiło ich posiadłości, byliby z tego z …nością zadowolnieni. Co do gruntów cerkiewnych, dworskich (apanażowych) i skarbowych — te muszą przejść na własność państwa dla oddania ich włościanom. Pod tym względem wszyscy posłowie są zgodni, — niema jednak ostatecznego programu co do tego, czy wywłaszczone obszary mają pozostać własnością państwa lub gminy. Spełnienie tego planu wymagać będzie długiego szeregu lat i olbrzymich funduszów, których Rosja obecnie nie posiada. Uwłaszczenie ma objąć jedynie grunta przewyższające pewną normę, która będzie ustanowiona dla każdej części państwa osobno, — a gospodarstwa …zorowe, mają także nadal pozostać w rękach …watnych właścicieli.

…o są najogólniejsze zarysy programu agrar… …który partja konstytucyjno-demokratyczna …postawić, najpierw dlatego, ponieważ …grarna jest najpilniejszą, a powtóre po…lko obietnicą nowego rozdziału ziemi, …skromić niebezpieczną niecierpliwość włościan rosyjskich. Ale i wśród kadetów istnieje świadomość, że ta sprawa nie da się załatwić według jednego szablonu, i że przy jej decydowaniu muszą być uwzględnione właściwości rozmaitych prowincji.

Na zapytanie, jak się dalej ułoży stosunek Dumy do rządu, odpowiedział p. Pantielejew, że tego w Petersburgu nikt nie wie, bo sytuacja zmienia się codziennie. Ogólne jednak panuje mniemanie, że zwycięstwo reakcji jest niemożliwem.

Nowe ciężary na Galicyę.

Wiedeń, 5-go czerwca.

(Mm) Podwyższenie opłat transportowych na kolejach państwowych pod rubryką „należytości stacyjnych“ nakłada na Galicyę i Bukowinę haracz roczny w sumie 1½ miliona koron.

Walkę przeciwko temu haraczowi, obmyślane mu przez fiskalistów, siedzących w sekcji taryfowej ministerjum kolejowego, na szczęście już rozpoczęto. Nasamprzód polski specjalista taryfowy, pan Bronisław Chodkiewicz, opracował studjum p. t. „Ostatnie podwyższenie taryfy towarowej c. k. kolei państwowych.“ Owo studjum, książeczka, licząca 56 stronnic, jest jedną z najlepszych prac nie tylko gospodarczych, ale nawet politycznych, jakie wyszły ostatnimi laty. Gdyby ksiądz Walerjan Kalinka wstał dzisiaj z grobu i chciał dopisać jeszcze kilka rozdziałów swego dzieła: „Galicja i Kraków pod panowaniem austrjackiem“, to wcieliłby prawie całe studjum pana Chodkiewicza do owej książki.

Skromnie i popularnie pan Chodkiewicz zaczyna swoją pracę od wyjaśnienia, co to jest taryfa kolejowa, jakie są jej rodzaje, co to jest barem taryfowy. Każda definicja jest tak jasna, że musi zrozumieć ją nawet niespecjalista. Potem mamy definicję uzupełnienia baremu, noszącego miano „należytości manipulacyjnej“.

W rozdziale drugim pan Chodkiewicz podaje rodowód najnowszego haraczu fiskalnego, zaopatrzonego mianem „należytości stacyjnych“, rodowód, który świadczy, że świeżo teraz dymisjonowany kierownik ministerjum kolejowego działał nielojalnie wobec parlamentu, wprowadzając chyłkiem należytości stacyjne.

Rozdział trzeci i następne posiadają już nietylko gospodarcze, lecz również polityczne znaczenie. Pan Chodkiewicz wykazując, że za wprowadzeniem należytości stacyjnych nie przemawia ani potrzeba finansowa, ani podstawa prawna, ani wartość ekonomiczna, — odsłania wadliwą, lekkomyślną, i grającą z życiem podróżnych i z dobrobytem całej ludności gospodarkę pp. Witteka i Wrby na kolejach państwowych.

Rozdział czwarty specjalnie ilustruje upośledzenie Galicji. Śp. dr. Wittek i Wrba, dzisiaj już obydwaj emeryci, świadomie zaniedbywali Galicję na każdym kroku, choć sieć dróg żelaznych państwowych w Galicji daje większy dochód, aniżeli koleje państwowe na zachodzie państwa. Sieć kolejowa państwowa w Galicji jest o wiele mniej gęstą, niżeli w innych krajach koronnych, mniej nawet gęstą, niż na Bukowinie, którą rząd stale milczkiem faworyzuje. Następnie na tej sieci kolei państwowych w Galicji jest stosunkowo mniej stacji, niż na sieci zachodniej. Personal przeciążony pracą; i niebezpieczeństwo dla życia podróżnych większe; bardziej znaczne koszta dojazdu i dowozu do kolei i utrudnione z niej korzystanie. Sieć bitych gościńców w Galicji także mniejsza, niż w innych krajach. W całem państwie Galicja ma najmniej stosunkowo dróg bitych i żelaznych. Stąd koszta dowozu i odwiezienia towaru do i od stacji kolejowej trzy razy większe, niż w krajach zachodnich Austrji. Galicja wydawałaby na dowóz i odwiezienie towarów do i od kolei o 22 milionów koron rocznie mniej, gdyby miała taką sieć kolei żelaznych i gościńców i taką samą ilość stacji kolejowych, jak kraje zachodnio-austrjackie.

Pan Chodkiewicz domaga się natychmiastowego zniesienia świeżo prowadzonych wpłat pod mianem należytości stacyjnych, a potem zapytuje się, jak był możliwym taki zamach na dobrobyt społeczeństwa? .Ministerjum kolejowe odpowiada — opiera swoje plany na supozycji, że społeczeństwo w misterja taryfowe nie potrafi wniknąć! Trzeba pokazać władzy centralnej że społeczeństwo polskie już nauczyło się liczyć i potrafi się bronić. Kontrola tajemnic taryfowych jest trudną, trzeba tedy założyć w ministerjum kolejowem departament spraw galicyjskich taryfowych.

Wiadomo nam, że pp. posłowie Battaglia i Małachowski podejmują w tych dniach akcję, zmierzającą do zniesienia należytości stacyjnych od przewozu towarów.

Z Rosji i zaboru rosyjskiego

„Cuda“ mankietników.

Jak wiadomo w Lesznie, gnieździe sekciarzy, z wyroku sądowego odebrano mankietnikom zagarnięty przez nich przemocą kościół. Mankietnik ks. Furmanik już przy opieczętowaniu kościoła zapowiedział, że „cud“ nastąpi, że pieczęcie spadną „z woli Pana Boga“ i „aniołowie we wszystkie dzwony uderzą“. Tak się też i stało — kościół został otwarty, a po okolicy rozeszła się zaraz pogłoska o „cudzie“. Ludność mankietnicza przerwała roboty w polu i zgromadziła się w kościele, gdzie ks. Furmanik odprawił nabożeństwo „dziękczynne“. Władza jednak nie uwierzyła w „cud“ mankietników i spisała protokół dla pociągnięcia winnych do odpowiedzialności karnej za zerwanie pieczęci. O ile zdołano dotychczas ujawnić, to „cud“ ten nastąpił w następujący sposób: Przed opieczętowaniem drzwi kościelnych wydane zostały „wiernym“ rozkazy, aby na wezwanie władzy „wszyscy“ kościół opuścili. Wyszli wszyscy, pozostał tylko ukryty starannie... „cudotwórca“. A ponieważ kluczy od bramy kościelnej nie znaleziono i po przestano na założeniu pieczęci, bez zamknięcia rygłów, więc wystarczyło pchnąć drzwiami, aby zrzucić pieczęcie i kościół na oścież otworzyć.

Potem ów „cudotwórca“ począł bić w dzwony, a ciemny lud dał się oszukać temu szalbierstwu mankietników.

Podobnego „cudu“ dokonali mankietnicy i w Sobótce, gdzie w trzy dni po opieczętowaniu kościoła i odejściu władz, „nadziemska siła“, jak głoszą sekciarze, otworzyła drzwi kościoła, „ktoś“ zapalił świece na ołtarzu, „ktoś“ zagrał na organach i... mankietnicy znów zagarnęli Sobótkę. Codziennie odprawia nabożeństwo jakiś, duchowny“, mianowany przez „jenerała“ Kowalskiego.

Nowo mianowanego przez władzę duchowną proboszcza, ks. Wójcickiego, przywitało zaledwie kilkudziesięciu katolików na drodze, reszta tłumu, przybrawszy groźną postawę, ryczała: „Nie potrzebujemy innych księży, mamy swoich i nasza religja nam wystarcza“.

Ks. W. wrócił do Kutna, gdzie dotychczas był wikarjuszem, aby donieść władzy duchownej, że kościół i plebanja w Sobótce zajęte. Kapliczka na cmentarzu opasana drutem, a przed kościołem stoją ludzie z kijami. Kowalski przyjechał do Sobótki z trzema towarzyszami i czynią przygotowania na przyjęcie „mateczki“. „Dziewimają wystąpić w bieli.

Stracenie dzieci.

„Dwatcatyj Wiek“ podaje następujący pełen grozy i do szpiku kości wstrząsający opis stracenia dwojga dzieci w kraju nadbałtyckim. Wymieniona gazeta pisze:

„Do epsłnionej co tylko egzekucji ośmiu osób w kraju Nadbałtyckim trudno coś dodać. Znalazło się jednak coś, o zaćmiło nawet i — tę egzekucyę.

Francuz Aleksander Estrupe, „były attache przy prezydencie Faurze“ jak się sam podpisuje opowiada że widział z okien mieszkania swego jak:

„....Prowadzono na śmierć trzynastoletnie go chłopca i dziewczynkę w tym samym wieku, otoczonych całą eskortą dragonów. Serce, przyzwyczajone do krwawej rzezi na wojnie, drgnęło i nie wytrzymało: ja, żona moja i matka płakaliśmy, jak małe dzieci, widząc płacz i jęki oszalałej z rozpaczy matki prowadzonego na śmierć dziecka. I cały otaczający mnie tłum widocznie wzdrygał się z przerażenia i litości nad dziećmi, oddawanemi na śmierć za przekonania polityczne.

Potem opowiadano mi, że chłopczyk umierał jak bohater, pocieszając matkę, że idzie do ukochanego ojca, z którym za chwilę się zobaczy..

Jaka święta wiara w lepsze życie pozagrobowe!

Gdy żołnierze zawiązali mu oczy, chłopiec zrzucił chustkę, mówiąc, że uczciwi ludzie patrzą prosto śmierci w oczy!

Nie tak było z dziewczynką. Mówią, że rzucała się i męczyła straszliwie, dopóki śmierć z rąk katów, a raczej zabójstwo nie zakończyło jej istnienia na ziemi“.

„Czyż prawo rosyjskie pozwala na tracenie dzieci? — takie pytanie rzuca Francja Rosji. Nestety, w Rosji nie ma prawa... Jest rozciągnię ty kraj, po którym stępa zgraja wyprawy karnej...

A Duma?... Cóż Duma?

„Krwawe widma nie dają nam pracować w tej sali“, powiedział Rodizew.

Oto jeszcze ośm widm krwawych, oto obraz zamęczonej dziewczynki, „krwawy chłopiec“ w oczach...

Cóż Duma? Wciąż pracuje? Wciąż pracować będzie?

Pogromy żydowskie

III.

Pogromy. — Henryk św. — Barbarossa. — Ludwik św. Pomysł Juslyniana. — Panujący. — Rabini.

Odtąd ginie sympatja do żydów. Zamiast wyzyskać tolerancję nowoczesnych ludów i p[...] rać się o wyrobienie sobie szanowane[go] stanow[i]ska, pamiętali żydzi tylko o niewolni[k]ach, o o[...] fitym zarobku. W miarę umacniania się chrz[e]cijaństwa między plemionami germańskiemi, r[...] nie nienawiść do judaizmu, jako do naturaln[ego] wroga wiary Chrystusowej. Spychani coraz [...] żej z drabiny społecznej, upadali żydzi z każd[ym] dniem umysłowo i moralnie Już w X wieku b[yli] tylko handlarzami i lichwiarzami.

Począwszy od roku 1000, aż do reformacji Lutra, są żydzi kozłem ofiarnym całej ludzkości. Nikt ich nie cierpi, prześladują ich chrześcijanie, muzułmanie i wyznawcy Zoroastra. Biją ich krzyżowcy, mieszczanie i chłopi. Co kilkadziesiąt lat powtarzają się pogromy na całym obszarze ziem cywilizowanych. Wypędzają ich Anglicy, Francuzi, Hiszpanie, Włosi, Niemcy, Węgrzy i Czesi. Najwięcej ginie ich w miastach nemieckich w Worms, w Regensburgu, Moguncji, Frankfurcie, Wiedniu itd. Dochodzi do tego, że cesarze niemieccy mianują ich „własnością skarbu“ (Kammerknechte), aby ich zastawić przeciw nienawiści tłumów. Lecz i ta godność nie pomaga im nic. Lud nie szanuje „prywatnego majątku“ królów, tylko pali, grabi i morduje.

Wyrzuceni jednemi drzwiami wracają [d]rugiemi. Zgromieni, nie spieszą do Jerozolim[y] choć modlą się o nią codziennie, lecz przyczaja[ją] się gdzieś w pobliżu, czekając na uspokojenie [u]mysłów. Gdy namiętność ostyga, wciskają [się] znów wszystkiemi szczelinami do kraju, z które[go] ich wypędzono, i bogacą się w lat kilkanaś[cie]. Handlowi niewolnikami zawdzięczali żydzi cz[...] cy już w XI wieku takie fortuny, że mówiono [o] skarbach kupców praskich po całym świecie, [ja]ko o czemś niesłychanem.

A nabiwszy kieszeń, nadymają się, jak [...] przednio, nienauczeni smutnem doświadcze[niem] niedawnej przeszłości. Przez całe wieki [...] słyszymy ciągle te same skargi. Żydzi g[...]

LOSY TAŁAŁEJA

POWIEŚĆ
J. J. MIAŚNICKIEGO.
Przetłómaczył z oryginału rosyjskiego Dr. M. S.

61) (Ciąg dalszy)

— A ja zaś, Tałałeju Iwaniczu, na to tak się zapatruję; jeżeli pan poszedł do Moskwy po szczęście, to go łap, gdy masz rozum, a jak złapiesz, niech wtedy szczeka kto co chce.. O mnie coś za bajki nie chodzą? Oto żem pana okradł, a ja się z tego śmieję... Okradł! Zaraz! a ty jeden z drugim czybyś nie okradł jakby ci się należało? Bądź miłosierny! Aha! Łatwiej, jak co innego!.. Okradł A cóż ja to za moją służbę nic nie miałem dostać.. Nie zna jeden z drugim jakem służył, a językiem plewy miele.. Mam oto tutaj pięć takich bałwanów marmurowych z majątku pańskiego.. niektóre meble.. parę roślin.. fortepian.. ukradł. powiadają.. ach, głupia dzicz!

Na licytacji wszystko sprzedawali.. i zaraz, ja ukradł.. Cóż, to mnie nie wolno było kupić na licytacji, co mi się podobało? I ilem chciał?

— Ładny instrument, fortepian, zauważył Tałałej, aby dać wytchnąć zadyszonemu starszynie. Córka pańska grywa na nim?

— Nie umie. Tylko jak który z panów się trafi to czasem palcem poszturcha.. na przykład stanowy, albo geometra. Człowiek szczęścia szuka.. a oni zaraz: okradł, — bodaj ich djabli... Cóż oni tam znów przewrócili? Niańka!

Powstał szybko starszyzna z krzesła, ale zaraz usiadł. Do pokoju weszła niańka z tacą, na której stały dwie szklanki herbaty, garnuszek śmietanki, cukierniczka i parę słoików z konfiturami. Za nią weszła wysoka, ładna blondynka z niebiesko-siwemi oczami i ślicznym owalem twarzy. Cienki nos z pięknie wykrojonemi nozdrzami i maleńkie pąsowe wargi blondynki mówiły o rasie, do której z pewnością nie nale żał Tymotej Prohorycz. Bajki szukały jej ojca w panu wioski, ale Tymofej Prohorycz tylko się śmiał z tego. Ubrana była w prostą perkaliko wą sukienkę, ta jednak tak ściśle obrysowywała kształtną postać dwudziestoletniej piękności, że Tałałej aż zbladł od uczucia jakie nim zawładnęło.

— Moja córeczka... Marja Tymotejewna, — rzekł starszyna, a to Maszeńko Tałałej Iwanicz, o którym tak dużośmy słyszeli.

— Bardzo się cieszę widząc pana, przemówiła blondynka przychylnie uśmiechając się do gościa i podając mu rękę.

— Ja również... nadzwyczaj przyjemnie..., zaledwie wyjąkał Tałałej.

— Niech pan siada... Tateczku, — zwróciła się do ojca, —czy tu podać przekąski?...

— Dajcie tu...

— Niańka przynieś tutaj wszystko, com przygotowała, rozkazała blondynka i usiadła na kanapie przy Tałałeju. Czy pan na długo do nas przyjechał? — uśmiechnęła się znowu.

— Zdaje się nie pobędę tu długo.

— Po życiu moskiewskiem, cóż tu robić... cóż tu za życie.. ni ludzi nie widzieć, ni towarzystwa lepszego...

— Pani się tu nudzi Marjo Tymotejewno?

— Ach i jeszcze jak się nudzę... do mdłości! odpowiedziała blondynka, a spostrzegłszy namiętne spojrzenia Tałałeja, oblała się rumieńcem.

— No, już poczekaj Maszutko, wydam ja cię za jakiego moskiewskiego męża, to przestaniesz się nudzić, żartował starszyna i trącił córkę łokciem!

— Co też tateczko plecie, ja za kogobądź nie pójdę, a lepszy mnie nikt znowu nie zechce...

— A dlaczegóżby nie? — z ciekawością niby zapytał Tałałej.

— Gdzież nam wieśniakom iść w zawody z miejskimi damami i spuściła oczy.

— No, takich wieśniaczek, jak pani Marjo Tymotejewno i w Moskwie nie wiele, gorąco przemówił Tałałej, daję wam na to słowo honoru!

Blondynka znów się zarumieniła i podniosła oczy na Tałałeja. Tałałejowi serce omal z piersi nie wyskoczyło. „Boże mój, cóż to za oczy!“ omal. że nie głośno powiedział „ot po prostu w duszę włażą... Siwe, a bezdenne, ileż tam w nich pieszczo ty... nie jednego one mogą zgubić“!

„Jakiż on piękny, myślała blondynka. roz patrując Tałałeja, niema w nim nic chłopskiego“. Przyniesiono butelkę i zakąski. Porfiry miał racją. Przekąski były stołeczne. Nie było wprawdzie wędlin, ale były za to sardynki, piklingi i minogi. Tałałej wymawiał się, ale w końcu uległ zaprosinom i uśmieszkom blondynki, spróbował i piklingów i minogów no i nie przebaczył i butelce. Starszyna pochwalał plan Tałałeja porzucenia wsi, gdzie według niego „niema wcale sz[...] lewał mu z butelki. Tałałej popij[ał] [...] popijał, tem wytrwalej patrzał w oc[zy] [...] i rozprawiał z nią bez przestanku. Na[...] Teodorowna nie przyszła mu na myśl n[...] [t]ak jakby jej całkiem nawet na świecie nie było, a jeżeli i żyła to już z pewnością nie dla Tałałeja, którego blondynka jak rybę na haczyku trzymała wprost za serce. Dopiero wieczorem zabrał się do odjazdu. Na ganku odprowadzając go stała Marya Tymofejewna, a cała aż pąsowa z powodu długotrwałej rozmowy ze swojakiem mówiła:

— Więc do widzenia Tałałeju Iwaniczu?

— Z pewnością do widzenia Maryo Tymotejewno, krzyknął pewnym głosem wyjeżdżając z podwórza starszyny...

Już dawno wózek wyjechał ze wsi i turkot[ał] po wybojach bocznej drogi, a Tałałej trzęsąc się i podskakując na wózku ciągle się czegoś słodko uśmiechał. Uśmiechał się też i Porfiry [p]odcinając wesoło wypoczętą klaczkę.

LVIII.

Na drugi dzień zbudził się [Tałałej] późno i z bólem głowy, nikomu bowiem nie u[cho]dzi bez[karnie] znajomość z domorosłemi [...] i ma[...]mi. Postał długo u studni o[blewając] p[...] głowę zimną wodą, a potem przyw[itał] się z [...] siedzącym za samowarem, wypił dwie [...] herbaty i wyszedł na podwórze, gdzie P[...] bał coś koło homonta, nucąc pod nos[em pio]senkę, w której powtarzały się takie [...] „Płanida gorzka moja“ i „Skwasiła [...]nia“. Zobaczywszy swojego gospod[arza] [...] piosnkę i zawołał wesoło:

— Zaspaliście panie Tałałeju Iwaniczu...

— Zgrzeszyłem, — odpowiedział i kiwnął głową, w której jeszcze szumiało [ugo]szczenie starszyny, a djabli wiedzą, skąd on takiego wina dobył, mam głowę jakby ołowiem [na]laną.

— Frant i nic innego! śmiał się Porfiry, toteż i ugoszczenie u niego frantow[skie] [ż]eby je człowiek całe życie pamiętał.

— Głupstwa pleciesz, on [...] serdecznie gościł...!

(Ciąg dalszy [nastąpi].)

rą chrześcijańską i u ciskają ludzi ubogich. Cesarz Henryk II. Święty, człowiek łagodnego usposobienia, patrzy spokojnie na rozruchy, bo jakiś prozelita żydowski, były ksiądz katolicki, pisze przeciw chrześcijaństw u ohydne paszkwile (około roku 1010). Wolnomyślny Fryderyk II Barbarosa, nie cierpi wyłączności i pychy Judy, a Ludwik święty, król Francji, prześladuje lichwiarzy bez miłosierdzia, gdyż „wyzyskują ubogich.“

Ciągle te same skargi: lichwa pycha i plwanie na wiarę Chrystusową. Przyznaje to i Otton Henne-Am Rhyn.

Całe dzieje narodu żydowskiego w wiekach średnich można ująć w kilku słów: chrześcijanie wypędzają go, a on wraca zawsze; ograbiają go, niszczą, a on bogaci się po krótkim czasie.

Lichwa i wyzysk!! Już papież Eugenjusz III znosi weksle i wszelkie in ne długi, zaciągnięte u żydów tak samo czynią książęta bawarscy i wolne miasta Szwajcarji. Ktoś krzyknął: żydzi pokłuli hostję, a lud rzuca się naprzód na domy lichwiarzów i pali obligacje, zanim do dalszej przechodzi akcji. We wszystkich edyktach przeciwżydowskich spotyka się zawsze tę samą formułkę, bo uciskają ludzi ubogich.

Każdy inny naród porzuciłby haniebne rzemiosło, gdyby go ono tyle kosztowało, gdyby musiał za nie ciągle pokutować. Bo na cóż przydały się żydom olbrzymie fortuny, kiedy pierwszy lepszy pogrom zniszczył owoc długiej, a nieuczciwej pracy? Nie byłożby lepiej wyrzec się starych przesądów i pozbyć się złych, nieszlachetnych instynktów, a zlawszy się z resztą współziomków, żyć spokojnie bez obawy o straszne, krwawe jutro?

I możeby przyszło do wzajemnego porozumienia się między żydami i chrześcijanami gdyby nie zła polityka monarchów i fanatyzm rabinów.

Papieże, cesarze, królowie i książęta ludzili się ciągle, pragnąc żydów „łagodnością nawrócić“. Przeto albo schlebiali Jud. zie, wyróżniając go rozmyślnie, drażniąc tem san tem chrześcijan, albo też, zawiódłszy się, patrzyli spokojnie na rozruchy ludowe. Jedynie cesarz Justynian, zabrał się do „asymilacji“ rozumnie i praktycznie. Porozpędzał on szkoły rabiniczne, zakazał dowolnego wykładu talmudu, a nakazał wprowadzić do liturgji żydowskiej język krajowy. Lecz wówczas (około r. 530) była pamięć świetności „wybranego“ ludu jeszcze zbyt świeża. Żydzi oparli się rozporządzeniom wielkiego prawodawcy.

Gdyby jednak późniejsi władcy byli poszli drogą wskazaną im przez Justyniana, byliby dopięli celu. Zamiast pozwalać na zabu rzenia, lub poniewierać żydów, powinni byli monarchowie średniowieczni działać środkami legalnymi, bezustannie, bez wytchnienia, a byliby biednemu ludowi oszczędzili męczeństwa. Trzeba było złamać opór rabinów, i zniszczyć talmud, a rozpłynęliby się majaczenia faryzeuszów, nie mające wartości z chwilą przeminięcia bezpośredniego celu narodowego.

W polityce monarchów średniowiecznych względem żydów nie było wyraźnego planu. Szlachetniejszy, uczciwszy, zaczynał zwykle od środków łagodnych, a kończył nienawiścią. Obojętny, lub przewrotny, brał od żydów pieniądze, sprzedawał drogo każde ustępstwo, którego nadomiar nie dotrzymał, gdy mu przyszła inna fantazja. Byli nawet tacy, którzy pragnęli żydów mieć na swym dworze, bo nikt nie umiał tak zręcznie wyciskać z poddanych miłego grosza, jak oni. Żydzi bywali też dość często ministrami finansów, a prawie zawsze dzierżawcami dochodów skarbowych.

Z drugiej strony, psuli rabini wszelką pracę książąt rozumnych. Podburzali oni ciągle lud swój przeciw innowiercom, karmiąc go jadem nienawiści i pychą wyłączności. Ludzie ci nie mogli zrozumieć, że chrześcijaństwo pokonało raz na zawsze wszelkie religje narodowe. Zasklepili się oni w talmudzie i nie posunęli się ani na krok naprzód. Czas szedł, śpieszył, biegł, a oni stali w miejscu, nie ruszając się, dziwiąc się tylko, że stary, a mimo to wiecznie młody Kronos depcze ich, zdążając po ich karkach do nowych form.

Na głowy rabinów spada w znacznej części krew żydowska, przelewana w wiekach średnich. Mimo trudnych warunków, w których żyli, nie raczyli się „uczeni w talmudzie“ naginać do potrzeb chwili. Odwrotnie! Straszną klątwą miażdżyli każdego współwyznawcę, który się ośmielił zajrzeć okiem krytycznem do „świętych ksiąg“. Jakiś żyd Donin czy Dunin, powątpiewał, już w XIII wieku o nieomylności talmudu, za co go rabini francuscy obłożyli wielkim hejremem. Przeszedłszy na łono chrześcijaństwa, denuncjował ów buntowniк talmud u papieża Grzegorza IX, wykazując jego szkodliwość. Wówczas to nakazano po raz pierwszy całopalenie „miszny“ i „gemary“ (w r. 1239), ale żydzi nie dopuścili do tego sypnąwszy groszem.

I panujący i rabini podtrzymywali nienawiść do żydów, pierwsi brakiem taktu, drudzy fanatyzmem.

Koniec spiskowców.

Sprawcy strasznego morderstwa, dokonanego na Aleksandrze serbskim i jego żonie, zajmowali dotychczas najwyższe godności wojskowe i dworskie w Belgradzie. W skutek tego, Anglia nie chciała nawiązać stosunków dyplomatycznych z Serbją, a próby serbskiego rządu, aby pozbyć się spiskowców, były dotychczas bezskutecznemi. Dopiero teraz gabinet Pasicza skłonił morderców prośbą i groźbą, aby się usunęli ze służby.

Główni spiskowcy po otrzymaniu emerytury prawdopodobnie wyniosą się z kraju. Inni oficerowie, którzy w sprzysiężeniu przed trzema laty grali rolę pomniejszą, pozostaną w czynnej służbie. Ambasador angielski w Rzymie złożył oświadczenie jaknajbardziej formalne, że Anglia natychmiast wyśle do Belgradu swego przedstawiciela, gdy pięciu głównych przywódców spisku opuści służbę czynną. Król Piotr w dniu 29 maja podpisał też pięć dekretów emerytalnych.

Skutkiem dania emerytury pięciu głównym spiskowcom, nastąpią wielkie zmiany osobiste na stanowiskach naczelnych armji serbskiej. Szefem sztabu jeneralnego był pułkownik Maszin, szwagier królowej Dragi. I on dostał dymisję. Dalej dostał dymisję pułkownik Poporicz, który dowodził pierwszą dywizją armji polowej. Szefem sztabu jeneralnego zostanie generał Putnik, który do tej pory był ministrem wojny. Pułkownik Solarovicz stanie na czele pierwszej dywizji. Tekę ministerjum wojny weźmie pułkownik Zivkovicz.

Młodsi oficerowie, należący do spisku, podpisali adres, w którym prosili pięciu przywódców, aby poczucie patrjotyczne skłoniło ich do prośby o dymisję, ponieważ ta dymisja umożliwi ojczyźnie nawiązanie stosunków z Anglią. Ten adres wywarł wrażenie i skutek, dano go także do przeczytania królowi Piotrowi, aby nie miał skrupułów podczas podpisywania dekretów emerytalnych.

Jak wiadomo, król jeszcze niedawno nie chciał słyszeć o tej emeryturze. Gabinet Gruicza podał się dlatego do dymisji, i do steru przeszedł Pasicz. Ten miał szczęśliwszą rękę, niż poprzednik, zjednał dla idei emerytury i pięciu odnośnych spiskowców i samego króla. Na króla oddziaływał równocześnie z Rzymu szwagier, król Wiktor Emanuel III.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 6-go czerwca.

— **Kalendarzyk kościelny.** We czwartek Roberta opata wyznawcy i Sabiniana męczennika;

Polacy w Brazylii.

—o—

Dzielnie służąca dobrej sprawie „Gazeta polska w Brazylii“, wychodząca w Kurytybie pod redakcją p. Leona Bieleckiego, bierze w jednym z ostatnich numerów w obronę kolonistów polskich, którym niepowołani przyjaciele i powierzchowni krytycy zarzucają zacofanie, szkodząc przez to w oczach brazyljan, powołując się często przy wypowiadaniu opinji o naszych kolonistach na to, „że tak mówią sami inteligentni Polacy“.

W artykuliku tym polemicznym Gazeta podaje sporo ciekawych szczegółów o działalności ekonomicznej rodaków naszych w Brazylji, przytaczamy więc poniżej kilka z niego ustępów.

Po przybyciu do Brazylji Polacy, rzuceni w lasy takie, jak na Lucenie, Rio Claro, Antonio Olinto Prudentopolis itd., nie mieli czasu myśleć o postępie, bo im głód zagrażał, a troska o chleb dla rodziny zmuszała naprzód myśleć o „jutrze“.

W tych olbrzymich puszczach leśnych, które nieprzywykłych tylko trwogą napełniać mogły, — przykładów naśladowania godnych nie było. Całkiem też słusznie wzięto się do siewu: żyta, tatarki, prosa itd., słowem do znanych prac. Po latach kilku, gdy się przekonano, że głód nie zagraża, ten i ów zaczął się w gospodarce rozglądać i rozważać czego następstwem było zarzucenie siewu prosa i znaczne zmniejszenie siewu hreczki. Wzięto się natomiast do uprawy kukurydzy, batatów (kartofle słodkie) i fiżonu, (fasola brazylijska). Był to już postęp wyraźny. Batatów bowiem i fiż..nu w kraju nikt nie znał, a kukurydzę mało kto. Trudniej szło z mandjoką, ale i na nią przyszedł czas właściwy. Dziś mandjoki nie uprawiają li tylko gospodarze, którzy mają po temu bardzo słuszne powody. Tak, czy owak, mandjoka do rzadkości nie należy i wielu kolonistów farynę (mąkę) mandjokową wyrabia. W niektórych okolicach uprawa mandjoki i wyrób faryny należą do interesów bardzo korzystnych. W zachęcaniu do uprawy tej rośliny niemałą zasługę mają pp.: Fr. Schmit i Józef Grembecki z których ostatni był inicjatorem budowy pierwszego w Paranie młyna polskiego do przeróbki mandjoki — w Mateuszu. W tym czasie też próbowano uprawy lnu, który w niektórych okolicach się nie udał, ale na Rio Claro, szczególnie zaś na Prudentopolis, tkactwo lniane rozwija się stale. Uprawy siana, owsa i jęczmienia, który częściowo przerabiano na kaszę, zaniechano, gdyż nie mają zbytu. Pszenicy próbowano szeroko i wielokrotnie, lecz tylko raz zbiory były ładne. Wreszcie wzięto się do wina.

Niema dziś chyba ani jednej kolonji, gdzieby kilku choć gospodarzy winnic własnych nie posiadało. Prawda, jest to jeszcze kropla wobec tego, co być może i powinno, sądząc jednak z olbrzymiej ilości zamówień na winorośl, po którą się do redakcji naszej zwrócono, możemy śmiało twierdzić, że postęp w tym kierunku jest w rozpędzie i że nieprędko ustanie. I dobrze, gdyż szlachetna ta roślina jest łatwa do uprawy, wydaje olbrzymie plony i przez to należy do najkorzystniejszych dla gospodarza.

W wyrobie wina niektórzy z naszych wysunęli się daleko naprzód i nawet służą w tym kierunku za wzór dla Włochów, których dawniej uważano za niezrównanych pod tym względem. Polacy nie mają jeszcze wprawy, ale za to większą niż inni staranność; z produktem obchodzą się czysto, wina nie fałszują, i stąd wino wyprodukowane przez polskich gospodarzy jest poszukiwane, i mimo ceny wyższej, chętnych znajduje nabywców. Ze znanych nam osobiście gospodarzy zasługują na wyróżnienie pp. Jakób Sandecki, i Wojciech Soczek na Tomas Koelio, którzy niezadowoleni z tego, co widzieli u swych nauczycieli. — włochów, zrobili tłocznię własnego pomysłu. Jest to skrzynia, przypominająca kosz w młynie, tylko formy podłużnej, do tej skrzyni rzucają jagody, które wpadają pomiędzy znajdujące się u dołu dwa zębate z twardego drzewa walce, długości równej szerokości skrzyni. Walce wprawia się w ruch zapomocą korby. Cała ta maszynka do wytłaczania wina odznacza się prostotą, praktycznością, daje się łatwo utrzymać w czystości i wygniata bez trudu 80 arób (1 arroba — 36⅓ funta) dziennie, kiedy włosi i połowy tej ilości nie przerabiają, to też oglądając ją, kręcą głowami z podziwem i uznaniem dla sprytu swych niedawnych uczniów.

Tegoroczne wino gospodarza Sandeckiego było dobre, ale nim się dostatecznie odstało już... je sprzedano. Wino, wyprodukowane przez gospodarza Leona Bugalskiego na Abranszes, jest bez zarzutu, wprost doskonałe. A takiego wina, jakie spotkaliśmy u kolonisty naszego Wistuby na Prado, nie spotkaliśmy nigdy u nikogo, oprócz francuza Poplade'a, który za swój produkt otrzymał rządową nagrodę. Kolonista Kamrowski założył winnicę odrazu z tysiąca krzewów.

w piątek Suchy dzień, Medarda i Wilhelma biskupów wyznawców; w sobotę Suchy dzień Felicjana i Pelagii panny męczenników.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** W czwartek wschód słońca o godzinie 3 minut 34, zachód o godzinie 7 minut 43, długość dnia godzin 16 minut 9.

— **Z Resursy urzędniczej:** Dnia 9 w sbotę odbędzie się zebranie towarzyskie z koncertem muzyki wojkowej. Początek o godzinie 9 wieczór. Wstęp dla członków 1 k., dla niecżłonków (za zaproszeniami) 3 k.

Dnia 17 w niedzielę: Wielka wycieczka do Tenczynka z muzyką wojskową. Wyjazd z Krakowa do Krzeszowic o godz. 2 popoł. Z Krzeszowic pieszo i furami do Tenczynka. Powrót z Krzeszowic wieczorem pociągiem o godz. 9. Udział w wycieczce wynosi dla członków 1 k. dla niecżłonków (za zaproszeniami) 3 k. od osoby. Koszta podróży opłacają uczestnicy sami. Zgłaszać się należy u kursora do 15 czerwca br. Bliższych wyjaśnień udzielają gospodarze.

Dnia 8 w piątek o godz. 8 wieczór odbędzie się zebranie Pań w celu omówienia ważnej sprawy w dziale spożywczym, na które zarząd konsumy usilnie zaprasza.

— **Kurs krawiecki.** W porozumieniu z Ministerstwem handlu, Wydziałem krajowym, oraz Izbą handlową w Krakowie, urządza Gmina m. Krakowa z początkiem lipca b. r 6 tygodniowy praktyczny kurs krawiecki z nauką całodzienną w budynku gminnym przy ul. Podzamcze, pod kierunkiem fachowo-uzdolnionego nauczyciela, przyczem niezamożni frekwentanci otrzymać mogą stypendjum dzienne w kwocie 2 koron.

Kandydaci wnieść mają podania opatrzone stosownymi dokumentami do Wydziału IV Magistratu (Rynek główny Nr. 19 II. p.) w godzinach urzędowych najdalej do dnia 28 czerwca włącznie.

— **Dostawy wodne.** Kierownictwo budowy regulacyi Wisły w Krakowie ogłasza rozprawę ofertową na wykonanie narzutów kamiennych na obydwu brzegach Wisły z terminem do wnoszenia ofert do dnia 18 bm. Bliższych informacji udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Kronika lwowska. (Od nasz. kor.) Po szeregu premier nieudanych czy to z winy autorów, czy aktorów, po premierach, które uzyskały sukces i na scenie się utrzymały, ale ze stanowiska artystycznego były marnością, przed stawienie sobotnie było niespodzianką i świętem sztuki. Niespodzianką była „Odwieczna baśń“ dla wszystkich znających dotychczasową twórczość Przybyszewskiego, — której motywem głównym zawsze była miłość szarpiąca serce i duszę. I tu jest miłość; „Odwieczna baśń“ jest baśnią miłości subtelnej, uduchowionej, czystej. Znikł w „Odwiecznej baśni“ kult siły i brutalnej mocy żądającej władzy i panowania nad kobietą przedewszystkiem, a w miejsce niego powstała miłość cicha i spokojna, dająca szczęście jasne dwom duszom sobie oddanym.

Treść dramatu: Był raz dawno, bardzo dawno, na ziemi słowiańskiej król możny, — który pokochał piękną jasnowłosą Sonkę, która ukazała mu świat ideału, świat ducha. Król zapragnął podnieść wtedy lud swój, zaprowadzić na ziemi inne życie, zaprowadzić rządy piękna, prawdy i dobra. Jednak nie powiodło mu się to, bo oto lud ten, którego szczęścia pragnie, podburzony przez chciwych władzy panów, wystąpił przeciw niemu, aby nie dopuścić do koronacji poślubionej przez króla Sonki. Król pokonał zbuntowane rycerstwo — ale złożył koronę, przekonawszy się że tu na ziemi królestwa ideału założyć nie potrafi i chcąc choćby dla siebie uratować świat ducha przy boku ukochanej Sonki. Taki jest zarys ogólny tego „poematu dramatycznego“ pełnego niepospolitych piękności, a będącego być może punktem zwrotnym w twórczości autora. Wystawiono „Odwieczną baśń“ pod względem dekoratywnym efektownie bardzo, — ale zato gra artystów, którzy wygłaszali role swe z nieznośnym patosem, pozostawiała dużo do życzenia. Premiera odbyła się w obecności autora, którego wywoływano kilkakrotnie.

— W Towarzystwie sztuk pieknych odbyło się wczoraj we wtorek otwarcie zbiorowej wystawy art. p. Ryszarda Gawlikowskiego.

— Dziś o godzinie 4 pop ołudniu rozpoczęły się w obecności 130 osób w sali kasyna miejskiego wykłady kursu społecznego urządzonego pod protektoratem ks. arcybiskupa Bilczewskiego. Zebranie zagaił ks. prałat Lenkiewicz kreśląc w krótkości cel rozpoczynających się wykładów, które mają omówić najaktualniejsze teraz dla społeczeństwa naszego zagadnienia z kwestji społecznej, poczem zaproponował wybór prezydjum w następującym składzie: przewodniczący ks. Władysław Sapieha, członkowie: ks. Adamski, adw. dr. Caro, dr Br. Dulęba, ks. infułat Federkiewicz, ks. dr. Kopyciński i prof. dr. Milewski; każdy z członków jest zarazem prelegentem i będzie przewodniczył na jednem posiedzeniu. Na sekretarzy powołano: ks. posła Wesolińskiego i p. Telesfora Adamskiego.

Kurs się rozpoczął następnie wykładem ks. dr. Adama Kopycińskiego: „O potrzebie i środkach funduszu dla akcji katolicko-społecznej.

— Przez dwa dni Zielonych Świąt obradował zjazd egzekutorów podatkowych, na którym uchwalono wnieść do ministerjum prośbę o rychłe załatwienie sprawy stabilizacji egzekutorów, oraz wyrażono cały szereg żądań do dyrekcji skarbu poruczając wydziałowi „Samopomocy“ egzekutorów wypracowanie odpowiedniego memorjału. Wreszcie wysłano telegram gratulacyjny do ministra skarbu p. Korytowskiego. W zjeździe brało udział około 200 egzekutorów z całego kraju.

— Staraniem Ligi Pomocy przemysłowej wyszedł świeżo z druku „Skorowidz przemysłowo-handlowy królestwa Galicji“, wydawnictwa, którego brak dawał się odczuwać bardzo dotkliwie. Celem „Skorowidza“ jest wskazanie tego wszystkiego, co w kraju nabyć można i gdzie odpowiednich artykułów szukać należy.

— Samobójstwa stały się u nas teraz jakąś chorobą chroniczną. Niema dnia prawie, w którymby nie notowano przynajmniej nieudałego zamachu na życie własne. W sobotę wystrzałami rewolwerowymi zastrzelił się w Parku Stryjskim Władysław Kukawski, kupiec tutejszy. Powodem samobójstwa były trudne warunki finansowe.

We wtorek usiłowała sobie odebrać życie hafciarka Karolina D. napiwszy się jakiejś trucizny. Powodem zamachu samobójczego był zawód w miłości.

Z tego samego powodu targnęła się na swe życie, napiwszy się kwasu karbolowego, 19-lenia Ludwika S.

Obie desperatki odwiozło pogotowie ratunkowe do szpitala powszechnego.

— **Derby wiedeńskie** wygrał w Poniedziałek ogier hr. Wenkheima „Morpeth“; drugim był „Fels“ koń niemiecki bankiera Weinberga; trzecim „Rober Stadl“ Rotschilda. Ponieważ zwyciężył nadspodziewanie koń austryacki, publiczność urządziła właścicielowi wielką owację.

Wilk obrażony

Dziś przed trybunałem sędziów przysięgłych pod przewodnictwem radcy Baczyńskiego, rozpoczęła się rozprawa o występek obrazy czci, przeciw posłowi na sejm krajowy ks. Andrzejowi Szponderowi, jako redaktorowi tygodnika „Obrona ludu“, wychodzącego w Krakowie. Oskarżenie wnosi Andrzej Wilk poseł do Rady państwa z powodu artykułu w numerze 15-ym „Obrony ludu“ z dnia 9 kwietnia 1904 roku. Oskarżyciela prywatnego zastępuje adwokat dr. Reiner, żyd, posła ks. Szpondra broni mecenas dr. Czesnak.

Powody oskarżenia opiewają:

W „Obronie ludu“ ogłosił ks. Szponder artykuł pt.: „Poseł ludowy Wilk — złodziejem“, w którym Andrzeja Wilka obwinił o czyny karygodne oraz nieuczciwe i niemoralne, które są zdolne poniżyć go w opinji publicznej i w pogardę go podać, a nadto tegoż Andrzeja Wilka wystawił na publiczną pogardę, oraz publiczne pośmiewisko, przyczem publicznie przezwiskami go zelżył, a to wszystko przez użycie w artykule wspomnianych słów następujących: „Przed dwoma laty wstąpiło do Koła polskiego czterech stojałowczyków: Szajer, Wilk, Fijak i Bomba. Co wart Szajer, wszyscy wiemy, teraz atoli pokazało się, że Andrzej Wilk, stojałowczyk, wybrany z V kurji Jarosławskiej, jest zwyczajnym złodziejem. Złapała go służba parlamentarna w Wiedniu na kradzieży 1400 kopert i listów, nożyczek itd. Wilk musi złożyć mandat poselski, a lud jarosławski niech wybierze na jego miejsce człowieka uczciwego i porządnego. Wilk już ze złą sławą przyszedł do parlamentu. Był dwa razy w Ameryce i stamtąd musiał wyjechać. Ogólnie jest wiadomem, że dawno kwalifikował się do kryminału, a nie do parlamentu. Obecnie jest jawnem, że nikt inny, tylko Wilk ukradł Bombie, gdy z nim razem jechał koleją, kilkadziesiąt złr. z kieszeni i różne papiery. Sami tylko obaj jechali w jednym przedziale zamknięci. Gdy rano Bomba się zbudził, pieniędzy ani pugilaresu w kieszeni nie miał. Ponieważ Bomba sam siebie nie okradł, więc go okradł tylko drugi, co z nich jechał, to jest Wilk. Z tej przykrej sprawy płynie ta nauka, jak bardzo należy rozważyć, komu dać mandat. Wilk złodziej, skompromitował nas przed obcymi, zhańbił lud polski, zhańbił mandat poselski i pozostawia po sobie miano posła — złodzieja.

Po odczytaniu aktu oskarżenia i załatwienia wstępnych formalności, rozpoczęło się przesłucha nie ks. Szpondra.

Ks. Szponder na zapytanie przewodniczącego odpowiada, że do winy się nie poczuwa, artykułu nie czytał ani przed, ani po wydrukowaniu. Autorem jest poseł dr. Danielak, który zawsze pisał prawdę i który oświadczył, że odpowiedzialność w zupełności na siebie przyjmuje.

Wobec tego oskarżony wyraża zdziwienie, że poseł Wilk zamiast zwrócić się do autora artykułu, zwrócił się do niego, który odpowiedzialności za artykuł nie bierze.

Poseł dr. Danielak, autor artykułu słuchany jako świadek, powiada,

Artykuł wspomniany pisałem i odpowiedzialność za niego w zupełności na siebie przyjmuję, gdyż za fakt ten poseł Wilk został z Koła formalnie wykluczony.

Co do faktu z posłem Bombą, dr. Danielak powiada, że nie pisał to, co mu poseł Bomba powiedział.

Oskarżyciel p. Wilk zapytuje, co to znaczy, że musiał z Ameryki dwukrotnie wyjechać?

Dr. Danielak twierdzi, że wyrazu „musiał“ użył w najniewinniejszem znaczeniu.

P. Wilk: Twierdzą, że ja biorę papiery z parlamentu, a ja ręczę, że p. Danielak bierze więcej (śmiech).

Na zapytanie obrońcy dr. Danielak wyjaśnia, że nie było wypadku, aby ktoś naraz zabierał odrazu 1400 sztuk, a jak przypuszcza, to się zdarzyło niejeden raz. Jeżeli p. Wilk chce, to mogę wyjawić większe sprawy, aniżeli z papierem, wiem na wet, na co ten papier był zużywany.

Przewodniczący zwraca uwagę, że to do sprawy nie należy.

Świadek *Papeschütz*, woźny parlamentu zeznaje, że poseł Wilk parę lat temu oddał mu sporą pakę papieru i kopert, które polecił mu wysłać do miejsca stałego mieszkania posła Wilka do Galicji. Pakiet, według tego jak stwierdził urzędnik parlamentu, zawierał papier i koperty z nagłówkami, w liczbie 1400 sztuk; świadek twierdzi, że podobnego polecenia nigdy od żadnego posła nie otrzymał. Na zapytanie odpowiada świadek, że p. Wilk w jednym dniu nie mógł naraz tyle papieru odrazu zabrać, musiał go zatem zbierać po wszystkich stołach przez kilka dni.

Poseł dr. *Danielak* powiada, że w jednym dniu nigdy nawet na wszystkich stołach i pulpitach niema nagromadzonego tyle papieru, aby można było zabrać odrazu 1400 sztuk; na to trzeba chyba ze dwa tygodnie.

Co do nożyczek, które miały zginąć równocześnie z papierem, świadek Papeschütz powiada, że te nożyczki znaleziono w kilka dni w pobliżu pulpitu p. Wilka w Izbie.

Świadek Antoni Bomba, poseł do Rady państwa, zeznaje, że przed dwoma laty z posłem Wilkiem jechał do Wiednia nocnym pociągiem. Z Krakowa obaj osobny przedział i położyli się spać; świadek zrzucił czamarę, zamknął drzwi na zasówkę i obaj położyli się spać. Nad ranem

spostrzegł brak pugilaresu z kwotą przeszło 50 koron, wekslami i biletami jazdy kolejowej oraz innymi papierami. O fakcie zrobił doniesienie do urzędnika policji w Przerowie. Aby ktoś mógł wejść do przedziału nie przypuszcza, bo byłby mimo snu usłyszał. O tem wydarzeniu opowiadał w parlamencie, być więc może, że poseł Danielak był między słuchaczami. Świadek obstaje, że nikt niepostrzeżenie nie mógł się dostać do przedziału.

Wezwany na rozprawę jako świadek Antoni Schmuk, urzędnik parlamentu, nie stawił się. Oskarżyciel nie zgadza się na odczytanie protokółu zeznań tego świadka. Trybunał po kilkominutowej naradzie uchwalił zeznań nie odczytywać jako obojętnych dla sprawy.

Żądaniu obrony, aby odczytać artykuły dziennikarskie w tej sprawie, sprzeciwia się zastępca oskarżonego.

Wilk oświadcza, że dopiero dziś do wiadomości przyjmuje, że p. Danielak jest autorem artykułu. Trybunał po ponownej naradzie uchwalił odmówić odczytania artykułów innych dzienników, gdyż oskarżony jest odpowiedzialnym tylko za swój artykuł, a stronie obrażonej służy prawo wytoczyć osobną skargę innym dziennikom.

Potem zarządzono całogodzinną przerwę.

Po pauzie i odczytaniu pytań, oskarżyciel prywatny poseł Wilk, przyznaje, że **zabierał papier kilka razy, ale nie uważa tego za kradzież..** Co do okradzenia posła Bomby, twierdzi oskarżyciel prywatny, że nie miał nigdy pociągu do cudzych pieniędzy i cieszy się nieskazitelną sławą. W końcu prosi nie o surowy, ale sprawiedliwy wymiar kary na oskarżonego.

Po wywodach zastępcy oskarżyciela i obrońcy oraz oskarżonego, który oświadczył, że o ile z toku rozprawy nabrał przekonania o całej sprawie, byłby artykuł sam napisał daleko ostrzej,— gdyż p. Wilk czuje się obrażonym, a nie czuje, że postępkiem swoim skompromitował Koło i swoich wyborców. Z ufnością więc oczekuje werdyktu świadomy, że go obywatela — obywatele sądzić będą.

Po streszczeniu rozprawy przez przewodniczącego, sędziowie przysięgli po krótkiej naradzie zaprzeczyli postawione pytania, — poczem trybunał wydał wyrok uwalniający ks. Szpondra od oskarżenia.

Do sprawy tej bardzo charakterystycznej dla naszych stosunków powrócimy jeszcze.

Ze świata.

Generał Jezuitów. Kapituła dla wyboru nowego generała Jezuitów zbierze się w połowie września, tj. stosownie do praw zakonu, w sześć miesięcy po śmierci generała-poprzednika. W wielkiej kapitule bierze udział po dwóch delegatów z każdej prowincji, a ponieważ zakon Jezuitów liczy 50 takich prowincji, więc liczba delegatów sięga 100. Wybór generała przypomina poniekąd wybór papieża. Po wymianie myśli i zdań, trwającej trzy dni, delegaci zamykają się w swojego rodzaju „konklawe", której nie mogą opuścić do końca wyborów. Obecnie generalnym wikaryuszem Zakonu Jezuitów jest ks. Fredri, włoch, jeden z asystentów, których wogóle jest pięciu: włoch, francuz, anglik, niemiec i hiszpan.

* * *

Sześćdziesiąt tysięcy opuszczonych żon. Policyjne władze nowo-yorskie poszukują skwapliwie miejsca pobytu... 60.000 małżonków, którzy na pastwę losu porzucili swe żony. Znaczy to, że oprócz kobiet, pozostało bez opieki przynajmniej ze 100,000 dzieci, ojcowie których w pogoni za wolnością zapomnieli zupełnie o naturalnych obowiązkach względem swego potomstwa. W ten sposób ilość opuszczonych dosięga olbrzymiej cyfry 160.000 osób, a co gorsza, że ilość ta wzrasta z każdym rokiem, bo wypadki podobne mnożą się niepomiernie i samo zjawisko przybiera rozmiary tak groźne, że zaczyna niepokoić poważne koła obywateli.

Jeden z najbardziej znanych sędziów nowoyorskich wyraźnie zaznacza, iż miasto ma do rozwiązania bardzo trudne zadanie, a duchowni wszelkich wyznań i kierunków jednogłośnie stwierdzają tę dziką pozbawioną wszelkich uczuć ludzkich obojętność, z jaką mężowie traktują swe żony. Zdarza się wprawdzie niekiedy, że i żona opuszcza niekiedy swego męża, ale wypadek to nader rzadki i stanowi on zaledwie 1 prc. w ogólnej sumie zjawisk tego rodzaju. Znamiennym wysoce objawem jest to, iż niemal zawsze mąż opuszczający swą żonę, pozostawia także na pastwę losu dwoje lub troje dzieci. Kobiety bezdzietne są o wiele pod tym względem szczęśliwsze i w rzadkich tylko wypadkach ulegają losowi dzietnych swych koleżanek: stanowi to dowód niezbity, że właśnie troska o byt i utrzymanie licznej rodziny bywa zwykle głównym powodem do porzucania domowego ogniska.

Powziąwszy zamiar ucieczki, niecny małżonek bije zwykle i maltretuje w okropny sposób swą żonę, chcąc ją widocznie w ten sposób zniechęcić do siebie, przerazić i odwieść od myśli wszczynania jakichkolwiek poszukiwań.

Pewien sędzia nowo-yorski wypowiedział otwarcie przekonanie, że tylko bat mógłby w tym razie złemu stanowczo zaradzić, i był tego zdania, że na wiarołomnych małżonków należałoby kary cielesne nakładać. Inni sędziowie, tudzież duchowni, oraz władze policyjne, które pozostają w bliskiej styczności z ludnością ubogich dzielnic nowo-yorskich, przychylają się również do wniosku, że istniejące obecnie prawa wystarczyć tu bynajmniej nie mogą i że należałoby zmienić je w sposób radykalny. Zło wzrasta zbyt szybko i przybiera zbyt przerażające rozmiary, aby je można było lekceważyć.

Przepisy obowiązujące obecnie w Stanach Zjednoczonych, są dla złoczyńców stanowczo za łagodne. W Nowym-Yorku zaledwie setki uciekinierów, którzy porzucili swe żony, pamiętają o tem, aby dawnym towarzyszkom swego życia nieść jakąkolwiek pomoc materjalną. I będzie to trwało tak długo, dopóki groźba więzienia nie zawiśnie nad głowami zbrodniarzy i dopóki nie zostanie wydane prawo, na mocy którego ten uciekinier, który nie chce płacić alimentów swej żonie, będzie nieodwołalnie zamknięty pod kluczem.

* * *

Walka rasowa. Krwawej walki rasowej widownią było w sobotę, dn. 2-go bm., miasto meksykańskie Cananea, w stanie Sonora, o 45 mil ang. od granicy Stanów Zjednoczonych. Znajdują się tam słynne kopalnie miedzi, należące do Tow. amerykańskiego „Greene Consolidated Copper Comp." W kopalni tej wybuchło bezrobocie górników meksykańskich, ponieważ zaś górnicy amerykańscy nie wzięli w niem udziału, a przytem wśród Meksykan rozeszła się pogłoska, iż na miejsce strejkujących sprowadzeni będą robotnicy amerykańscy — wybuchła dawno nurtująca nienawiść rasowa. Meksykanie, uzbrojeni w karabiny i rewolwery, rzucili się na kopalnię, zburzyli dynamitem kilka szybów i usiłowali wymordować Amerykan, którzy schronili się do zabudowań kopalni i świątyni prezbyterjańskiej. Wywiązała się walka zażarta, trwająca dzień cały. Wynikiem jej było 45 Amerykan i 50 Meksykan zabitych, oraz przeszło 300 rannych. Prócz tego Meksykanie podpalili miasto, zamieszkane w połowie przez rodziny amerykańskie. Na telegraficzne wezwanie konsula oddział wojska amerykańskiego przekroczył granicę i zajął miasto. Jednocześnie gubernator Sonory przysłał oddział wojska meksykańskiego. Rozruchy stłumiono w niedzielę.

* * *

Pojedynek przez pocztę. Redaktor naczelny pewnego dziennika rzymskiego otrzymał w tych dniach list następujący: „Panie! Nie posyła się świadków takiemu gałganowi, jak pan. Proszę więc uważać się za obitego w oba policzki przez mnie oraz być wdzięcznym, że nie użyłem do tego laski." Redaktor odpowiedział również listem: „Niezrównany przeciwniku! Zgodnie z żądaniem twojem, dziękuję, żeś spoliczkował mnie listownie, nie zaś laską. Spoliczkowany listownie, kładę też listownie pana trupem sześciu kulami mojego rewolweru. Proszę uważać się za zabitego po odczytaniu tego listu. Kłaniam się trupowi pańskiemu."

* * *

Skarb rosyjskich żydów. Znany żydowski działacz Cwangwil podaje w „Daily Express", że żydzi którzy uciekli z Rosji, złożyli w niemieckich bankach ni mniej, ni więcej, jak 38 milionów funtów szterlingów (koło 800 miljonów koron.) Cwangwil obawia się, że pieniądze te będą zmarnowane, gdyż nie ma stałego planu lokacyi. Towarzystwo Jewish Territorial Organisation, zwana także od początkowych liter „Ito", zamierza nabyć od rządu angielskiego ziemię i przeznaczyć takową na żydowską kolonję. Pertraktacje już się prowadzą i jeżeli rząd zgodzi się na sprzedaż ziemi, kolonizacja rozpocznie się na szeroką skalę. Kolonja Max Nordau w Argentynie kosztowała zaledwie 40,000 ft. szterl. Na mocy tego można przypuszczać, że suma 4 mil. ft. szterl., jaką łatwo byłoby zebrać, wystarczyłaby na założenie wielkiej kolonji żydowskiej, pod egidą Anglji. Jednakże przypuszczać należy, że żydzi rosyjscy, nie zużytkują swoich kapitałów na kolonizację.

* * *

Lindę Murri, słynną współmorderczynię swojego męża, hr. Bonmartiniego, skazano, jak wiadomo, na 10 lat więzienia. Odpokutowała ona kilka lat w śledztwie, przesiedziała rok w więzieniu, a teraz spotyka ją la grazia sovrana, nie jest to atoli ułaskawienie zupełne, ale t. zw. commutatione di pena (ulżenie kary). Linda Murri jest obecnie cierpiącą, co stwierdziło pięciu lekarzy. Prośbę do tronu wniósł hr. Mainardi opiekun jej dzieci. Podanie poparło 9 sędziów przysięgłych (na 12); wyrok skazujący zapadł swojego czasu większością 7 głosów. Na mocy łaski Lindę Murri przewieziono z więzienia w Turynie do willi jej ojca w Porto San Giorgio (koło Fermo), gdzie będzie aż do czasu upływu kary odosobniona. Nieletnim dzieciom Lindy powiedziano swojego czasu, że matka ich jest w „domu zdrowia". Opieka zgadza się obecnie na to, aby dzieci przywieziono na krótki czas do **Porto San Giorgio.**

* * *

Zdziwiony amerykanin i zdziwieni paryżanie. Mr. Jamus Wittson, obywatel wolnej Ameryki, liczący lat 25, a będący kupcem w Doventer w Stanach Zjednoczonych bawił w Paryżu, i zdarzyło się, że jechał tramwajem na t. zw. „imperialu", t. j. na dachu, aby lepiej przyglądać się Paryżowi i ruchowi ulicznemu. Obok tramwaju jechał na rowerze jakiś cyklista. Amerykanin tak był zajęty zgrabnością jego ruchów, że zapomniał o Paryżu. Nagle nadjechał jeden z wozów mleczarskich, będących postrachem paryżan, obalił cyklistę, zmiażdżył mu żebra, poczem woźnica zaciął konie, chcąc przez ucieczkę uniknąć kary. Obecni zaczęli krzyczeć z oburzenia, jedynie tylko amerykanin ust nie otworzył, nie powstał z siedzenia, sięgnął do kieszeni i nagle zdziwieni Paryżanie usłyszeli dwa strzały rewolwerowe... Jeden z koni mleczarza, ugodzony dwiema kulami w głowę, padł na bruk. Wóz naturalnie stanął, i policja mogła aresztować mleczarza, któremu na pożegnanie mr. Wittson rzucił krótkie: „Płacę za konia!" Dotychczas ciągle zdziwieni byli paryżanie, teraz jednak przyszła kolej zdziwienia na Amerykanina, gdyż zbliżyli się do niego dwaj policjanci i poprosili go z sobą. Mr. Wittson nie mógł w żaden sposób zrozumieć: czego chcą od niego, jeśli on gotów natychmiast zapłacić za konia?... Wytłómaczono mu, że w Paryżu nie wolno wogóle strzelać na ulicy; zabrano go do biura, gdzie spisano ścisły protokół, rewolweru jednak nie odebrano, gdyż był dozwolonego kalibru. Ostatecznie wszakże zdziwiony amerykanin znalazł satysfakcję w tem, że brutalnego mleczarza aresztowano.

TELEGRAMY.

(Z dnia 6-go czerwca.)

Wilhelm II w Wiedniu.

Wiedeń. Cesarz Wilhelm przybył dziś rano specjalnym pociągiem dworskim na dworzec kolei północnej. Na peronie oczekiwał go cesarz i dygnitarze. Cesarz Wilhelm miał na sobie mundur austr.-węg. jenerała kawalerji. Obaj monarchowie uścisnęli się serdecznie, poczem koleją podmiejską udali się do Schönbrunu.

Wiedeń. Cesarz Wilhelm przyjął w Schönbrun hr. Gołuchowskiego na audjencji, poczem złożył wizytę cesarzowi Franciszkowi Józefowi, a następnie wyjechał na miasto celem złożenia wizyt arcyksiążętom i dygnitarzom.

Ordery cesarza Wilhelma.

Wiedeń. Cesarz Wilhelm nadał liczne odznaczenia. Między innemi otrzymał prezydent mi-

nistrów bar. Beck i dr. Weckerle — order zasługi pruskiej korony; szef sekcji minister spraw zagr. Merey — order czerwonego orła I kl.; szef sekcji Müller order korony I kl. Generalni adjutanci Paar i Bolfras, jakoteż mistrz ceremonii Lichtenstein i Montenuovo otrzymali podarki.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Sejm przyjął w trzeciem czytaniu ustawę o kontyngencie rekrutów i prowizorjum budżetowe, poczem przedsięwziął wybór 10 członków deputacji kwotowej i przystąpił do obrad nad ustawą w sprawie uznania traktatów handlowych. Minister handlu Kossuth prosił o przyjęcie ustawy.

Gminy wyznaniowe we Francji.

Paryż. Z polecenia komisji, złożonej z 3 kardynałów, 2 arcybiskupów i 6 biskupów, dano do druku wypracowany przez arcybiskupa Bezanson projekt statutu przyszłych gmin wyznaniowych, który zostanie rozesłany wszystkim członkom konferencji z poleceniem, by wszelkie propozycje odesłali komisji, która na posiedzeniu 15 bm. ustanowi ostateczne brzmienie tekstu. Papież dopiero po przedłożeniu statutu wyda ostateczną decyzję w kwestji związków wyznaniowych.

Flota rosyjska w Anglji.

Londyn. „Daily Chronicle" dowiaduje się, że eskadra rosyjska pod wodzą admirała Wierena przybędzie w sierpniu lub wrześniu do Portsmouth.

Po zamachu madryckim.

Madryt. W Sabadoll, miejscu urodzenia Morala, aresztowano 3 osoby, podejrzane o współwinę w zamachu. Puszka, jaką znaleziono w dniu zamachu w kapitanacie jeneralnym, zawierała proch i odłamki żelaza. Dwaj żołnierze, którzy odnieśli rany przy zamachu, zmarli. Jak się zdaje bomba była zatruta.

Berno mor. Jak donosi tutejsza gazeta urzędowa, cesarz przybędzie 28 bm. do Mor. Ostrawy na krajową uroczystość strzelecką.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

KURSA.

Wiedeń dnia 6 czerwca.

	k. h.		k. h.
Akc. austr. Zakł. kred.	672 75	Akcye tureckie tyt.	407
Węgr. Zakł. kr.	812	Gal. akc. Tow. kop.	572
Anglobanku	310	Oblig. węg. indem.	95 45
Unionbanku	554	Renta majowa	99 75
Länderbanku	438 25	Austr. renta kor.	99 85
Bankvereinu	555	Węg. „ „	95 90
Bodenkreditlip.	1045	56l. Listy t. kr. ziem	98 80
Gal. Banku hipot.	574	4 prc. „ Banku h.	9 65
Kolei państw.	680	4½% „ „ „	101
„ połudn.	150	5% „ „ „	111 75
„ Elbethal	453	4% „ „ kraj.	99 10
„ Północnej	5700	4½% „ „ „	101 55
„ Czerniow.	581	5% „ „ „	
Alpiny	573	4% Gal. Obl. prop.	99 65
Rima Muranyi	575 50	4% Gal. poż. k z 1893	99 30
Prask, Tow. żelaz.	2736	4% Poż. m. Lwowa	97 80
Fabryki broni. . .	606	Losy tureckie	157 25
Tureckie tytoniow.	407	Marki	117 27
Gal. karp. Tow. naf.	572	Rublo	252 50
		Rosyjskie pap.	88 40

Usposobienie: Lombardy na lokalne i zagraniczne kupna trwale ożywione, renta spokojna.

CENY TARGOWE.

Kraków, dnia 5 czerwca

Za 100 kilogram.

		od	do
Pszenica biała		od 17·10	do 17·50
Pszenica czerwona i żółta		„ 16.80	„ 17·20
Pszenica węgierska		„ —·—	„ —·—
Żyto krajowe		„ 11.80	„ 13.—
Żyto węgierskie		„ —·—	„ —.—
Jęczmień na krupy		„ 13·50	„ 13.80
Jęczmień browarny		„ 14·—	„ 14·40
Jęczmień na paszę		„ 12.80	„ 13·40
Owies z opłatą akcyzową		„ 16·10	„ 17·—
Proso		„ —·—	„ —·—
Jagły		„ 28·—	„ 32·—
Tatarka		„ 13·20	„ 13·90
Kukurydza		„ 15·—	„ 15 40
Groch		„ 17·50	„ 23 50
Fasola		„ 26·—	„ 42·—
Wyka		„ 16 —	„ 17·—
Rzepak zimowy		„ 25·—	„ 26·—
Koniczyna nasienna czerwona		„ —·—	„ —·—
Koniczyna nasienna biała		„ —·—	„ —·—
Tymotka		„ —.—	„ —·—
Esparsetta		„ —·—	„ —.—
Soczewica		„ 60·—	„ 70.—
Słoma		„ 4·20	„ 4 80
Siano		„ 3·80	„ 5·20
Koniczyna pastewna		„ 6·—	„ 7·20
Ziemniaki		„ 2.40	„ 3·60
Jaja	za kopę	„ 3·20	„ 3·60
Masło	1 kg.	„ 8 —	„ 8 25
„	garniec	„ 2·20	„ 2·40
Spirytus na 95° Tralasa	1 hl.	„ — —	„ 200—
Okowita „ 75°	„ 1 „	„ — —	„ 160 —

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre, drukarnia Głosu Narodu pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego w Krakowie

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też za nią nie odpowiada.

Bywa

w chorobach płucnych, nieżytach, silnym kaszlu, zołzach, influenzie

przez licznych profesorów i lekarzy co dzień zapisywana.

Sirolina

po inieca apetyt i sprawia, że przybywa ciała, usuwa kaszel, wydzielina, sprawia, że poty nocne znikają.

Ponieważ są liche naśladownictwa, przeto prosimy żądać zawsze w oryginalnem opakowaniu „Roche".

„Roche"

Dostać można na zarządzenie lekarza w aptekach po 4 K. za flaszkę.

F. Hoffmann-La Roche & Co.
Bazylea (Szwajcarya).



HERBATA z RĄCZKĄ

zawsze świeża, największy import w kraju, **wszędzie do nabycia** a gdzie nie ma, proszę pisać do

Magazynu JULIUSZA GROSSEGO w Krakowie, Rynek.

2217 0



KANARKI

prawdziwe harcyńskie

znakomite śpiewaki, z miłym łagodnym głosem, turkotem, fletowym gwizdkiem dzwonkiem, także przy świetle śpiewające, sprzedaje po 4, 6, 8 i 10 złr. Przesyłam także pocztą za zaliczką z poręczeniem wartości, oraz nadejścia zdrowych do miejsca przeznaczenia. — Polecam również: **Samiczki harcyńskie** dobre do rozmnożenia — **po 1 złr. i 1 złr. 50 ct.**

Hodowla prawdziwych Harcyńskich Kanarków

J. SZUFA

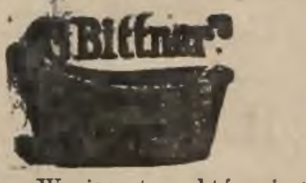
Kraków, ul. Floryańska 38.

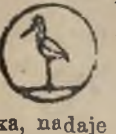
Znakomitą pastę do bucików »Immalin« wraz z flanelką do nacierania zawartą w każdem pudełku, wszelkie inne krajowe i zagraniczne pasty i kremy do obuwia, oraz flanelki do czyszczenia poleca

Skład Apteczny

Mag. farm. J. Klemensiewiczowej

Kraków, Karmelicka 15





Wyciąg ten, który jest całkiem zgęszczonym roczynem eteryczno olejkowych, balsamiczno-żywicznych substancyj świerka, nadaje sie do letnich wzmacniających kąpieli wannowych i polecają go lekarze usilnie od przeszło 20 lat dla dzieci i dorosłych. Na 1 kąpiel 80 h., na 12 kąpieli 8 K, 24 kąpieli 13 K 44 h. opłat.

Główny skład

Julius Bittner

k. u. k. Hoflieferant

Apotheker in Reichenau (N. Öst.)

Żądać należy wyraźnie **Bittnera wyrobów z Reichenau** (N. Ö.), gdyż istnieją liczne naśladowania. 602 12

We Lwowie w aptece Szymona Hava aptekarza c. i k. nadworn. dostawcy.

Mężczyzna głód cierpiący, katolik, lat 29, żonaty, bezdzietny, trzeźwy, uczciwy, straciwszy posadę z powodu zwinięcia banku, w którym pracował, będąc obecnie w ciężkiem położeniu, prosi o nadanie mu posady. — Jest korespondentem języka polskiego, niemieckiego i francuskiego lub guwerner do języka francuskiego. Adres: Droguerya Kraków, Szewska l. 5.

Lekcye stenografii metoda Gabelsbergera. Oferty w Administr. »Głosu Narodu«



CERES jest marka ochronną
kokosowego tłuszczu do potraw „CERES" i soków owocowych „CERES"
Gospodyni pragnaca podnieść stan zdrowia w gronie swojej familii, użyje wyłącznie **„Ceres" kokosowego tłuszczu do potraw. kuchni**, a do stołu poda tylko **soki owocowe „Ceres" z fabryki środków spożywczych „Ceres" w Aussig**

Peparat ten podlega **chemicznej kontroli** przez wysokie c. k. Ministerstwo dla spraw wewn. approbowanego Zakładu badawczego, dla środków spożywczych i napojów **Wiedeń, IX., Spitalgasse 31.** Kupujący **kokosowy tłuszcz do potraw „Ceres"** jest uprawniony, zakupiony towar w oryginalnem opakowaniu dać w wymienionym zakładzie do bezpłatnego zbadania.

Młodym i starszym mężczyznom

poleca się pouczającą nagrodzoną broszurę w nowem pomnożonem wydaniu Radcy lek. Dra Müllera o *zaburzeniach nerwów i systemu sexualnego,* jak również o ich leczeniu. Wolna przesyłka w kowercie za 1.20 K. w znaczk. poczt. 949 52

Curt Röber, Braunschweig.

Poszukuję do wynajęcia na 10 lat podwórza obszerniejszego lub miejsca w ogrodzie z zajazdem w celu wybudowania piwnicy w bliskości rogatki. Wiadomość w Adm. »Głosu Narodu«

Ociemniały kelner wskutek utraty wzroku niezdolny do zarobkowania prosi o wsparcie. Łaskawe datki uprasza do Administracyi.

Największy Zakład Pogrzebowy Jana Wolnego

Główny skład i fabryka trumien ul. ś. Tomasza (przy placu Szczepańskim). Telefon Nr. 831. Filja ul. Kopernika 1.

Zarząd urządzą pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy

Posiadając własne KATAKUMBY, odstępuję miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmuję zwłoki do tymczasowego przechowania.

UWAGA. Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają się, iż mój własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego uzdolnienia, a tem samem i trumien mu wyrabiać nie wolno, a tylko ja jako majster stolarski prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam.

Pierwsza mor. fabryka zegarów wieżowych

Fr. MORAVUS, Brünn, Grosser Platz 6,



wyrabia i dostarcza 1246 0

ZEGARY WIEŻOWE

dla kościołów, zamków, szkół, fabryk, ratuszów will; solidne wykonanie, jak najtaniej.

Zegary kontrolne dla stróżów.

Kosztorysy bezpłatnie. — Najwyższe odznaczenia za doskonałe wyroby eksport.



TY

nie znajdziesz do pielęgnowania skóry szczególniej aby usunąć piegi i uzyskać czystą płeć lepszego i skuteczniejszego mydła leczniczego nad z dawna znane.

mydło liliowe BERGMANNA
(Znak ochr.: 2-óch górników)

od BERGMANNA & Sp., TETSCHEN a/E

Do nabycia sztuka à 80 hal. u:

Apt. w Krakowie: Bartmański i Sp. F. Gralewski, Z. Marcoin, saw. Mikucki, M. Proń, W. Redyk, L. Rosenberg, K. Wiszniewski; Drog. Roman Drobner, Anast Fronoz, J. Hanak, Arnold Reifer, Reim i Sp. J. Niemenziewicz, A. Pachucchi, St. Rożnowski, F. Zowoth i Sp., J. Wiśniewski i Sp.; Mat. Hdlg. Moritz Kreisler; Drog. w Bochni: Jan Michnik, Stanisław Pawłowski; Apteki w Nowem Sączu: M. Gorzeckiego, R. Jakubowski, Drog. T. Kwieciński; Apt. w Rzeszowie: A. Karpiński, Klisiewicz, J. Kołodziejowski, Lazar Friedenł w Podgórzu.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. W Drukarni »Głosu Narodu« w Krakowie, pod zarządem S. Tomaszewskiego.